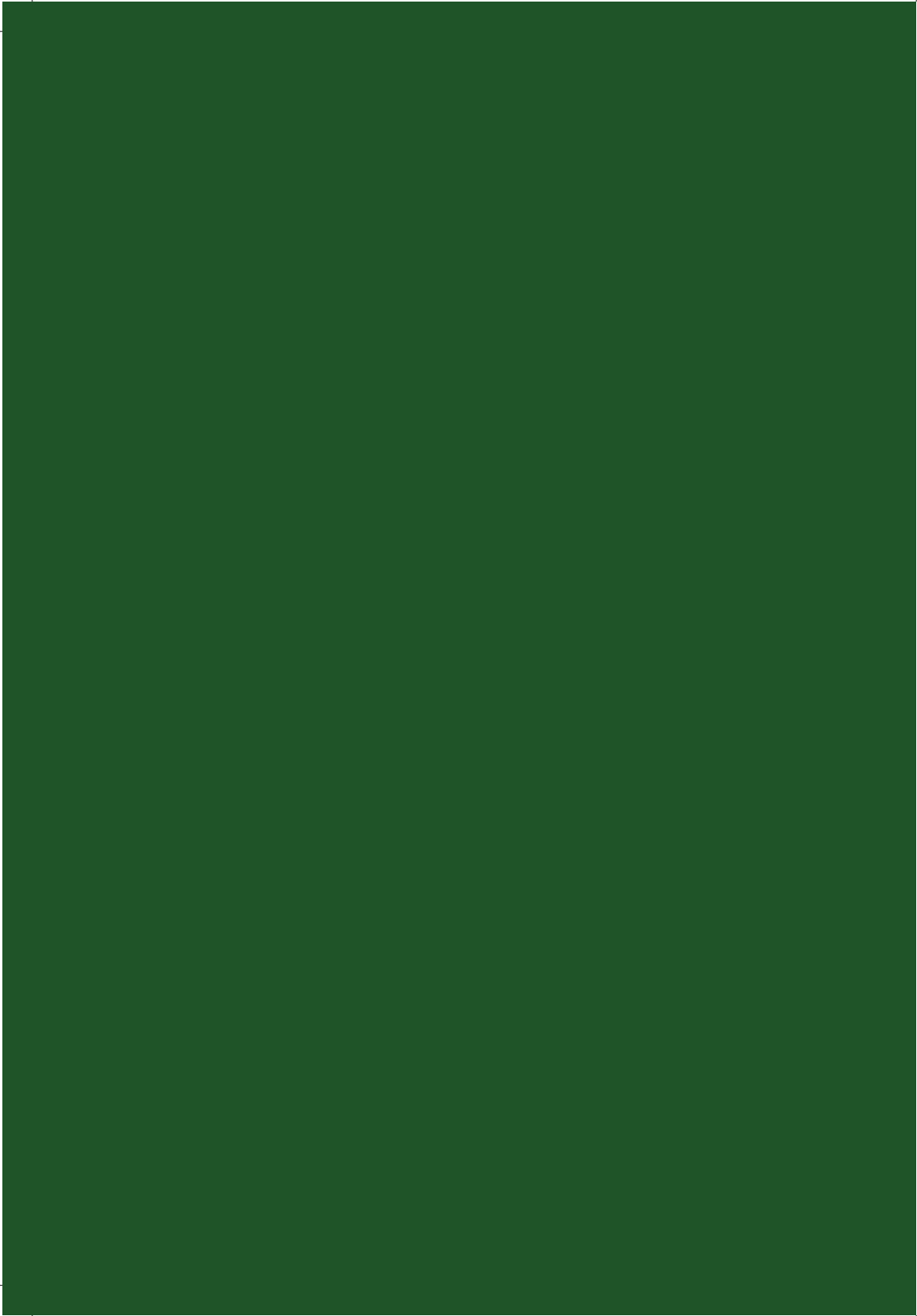


# Poznańska tajemnica traszek



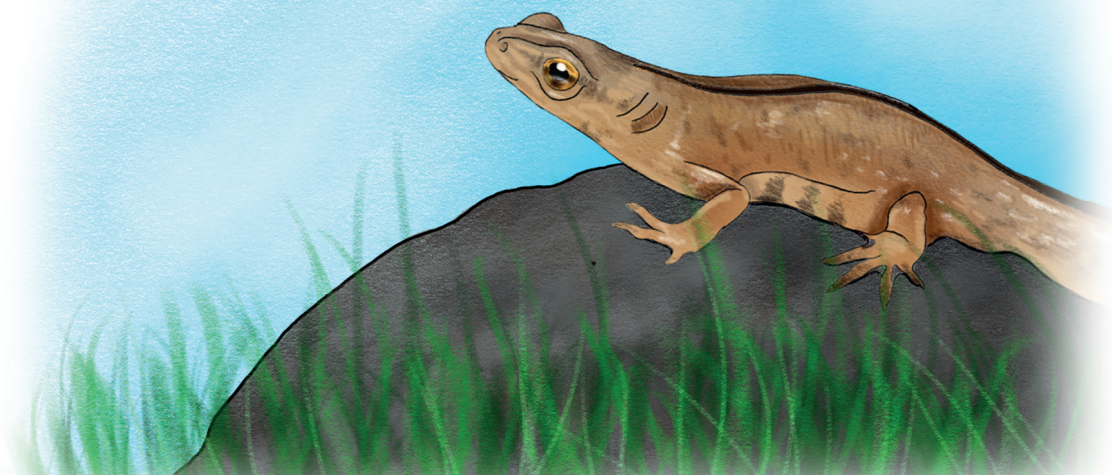


Bajka Poznańska tajemnica traszek, powstała w ramach projektu „Miasto z Naturą” realizowanego przez poznański Zarząd Zieleni Miejskiej i Wydział Psychologii i Prawa Uniwersytetu SWPS w Poznaniu. Została zainspirowana serią Martina Widmarka i Heleny Willis – Biuro Detektywistyczne Lassego i Mai.

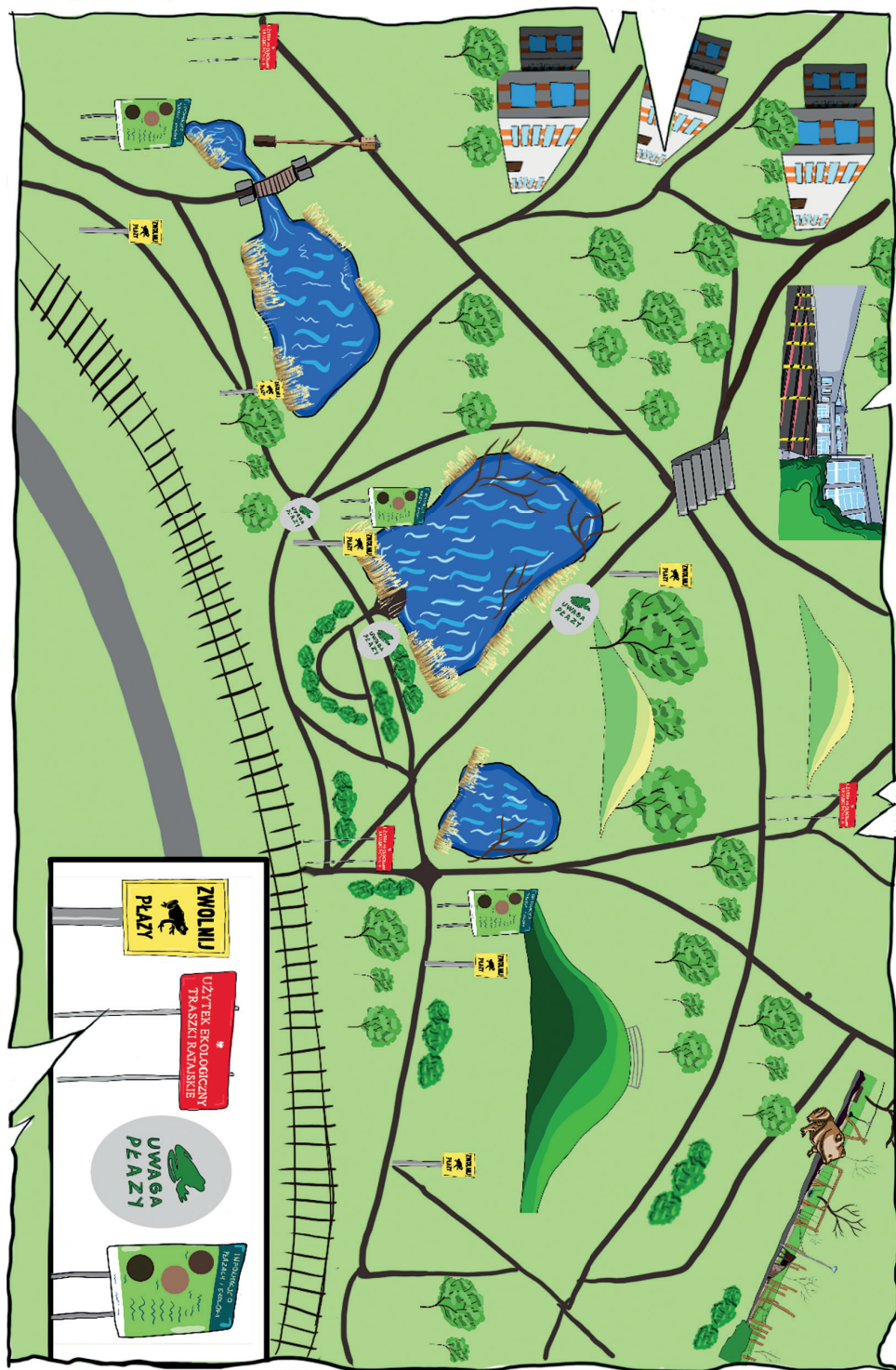
Poznańska tajemnica traszek to opowieść, która łączy edukację przyrodniczą z psychoedukacją, zachęcając dzieci do odkrywania tajemnic przyrody, rozwijania wrażliwości ekologicznej i uważności na własne emocje.

Razem z dziećmi możecie nie tylko przeczytać bajkę, ale także odwiedzić użytek ekologiczny „Traszkę Ratajską”, by zobaczyć miejsce, w którym Igor i Lena rozwiązali zagadkę zaginionych traszek. To doskonała okazja, by w praktyce poznać rolę wody w przyrodzie, a także spotkać niezwykle płazy – traszki, które są symbolem tego wyjątkowego miejsca.

Zapraszamy do wspólnej lektury i przyrodniczej przygody!











**Lena**



**Igor**



**Pan Mateusz**



**Pan Vito**



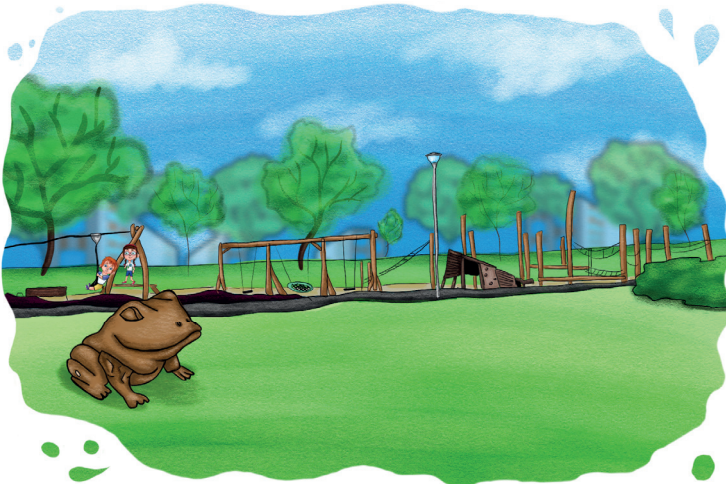
**Babcia Dorota**

## Rozdział 1

### Gdzie jest woda?

– Zobacz, jak wysoko lecę! – krzyczy Igor. Zjeżdża na tyrolce i podnosi nogi wysoko do góry.

Igor i Lena są na placu zabaw.



Przyjaźnią się od dawna, odkąd rodzice Igora wprowadzili się do bloku naprzeciwko. Od tamtej pory spędzają ze sobą każde popołudnie. Najbardziej lubią chodzić po osiedlowych zakamarkach i pobliskim parku. Zawsze dzieje się tam coś ciekawego.

Dwoje dzieci bawiących się przy huśtawkach spogląda na Igora.

– Wow – szepcze jeden z chłopców i podbiega w stronę tyrolki.

Lena nie jest zainteresowana taką zabawą. Jest zbyt gorąco. Upały ostatnich dni lata są dla niej nie do wytrzymania.

– Pójdziemy nad stawy? Może tam będzie trochę chłodniej – mówi. Igor zeskakuje z tyrolki i biegnie do przyjaciółki.

Wolnym krokiem docierają na miejsce.

W stawach jest bardzo mało wody.

– Spójrz, prawie nic nie widać. Coś tu jest nie tak – mówi Igor marszcząc czoło.

– Może przez te upały? Cała woda wyparowała – dodaje Lena.

– Mój tata mówi, że to zmiany klimatyczne. W przyszłości lato może być jeszcze bardziej gorące i suche – wyjaśnia.



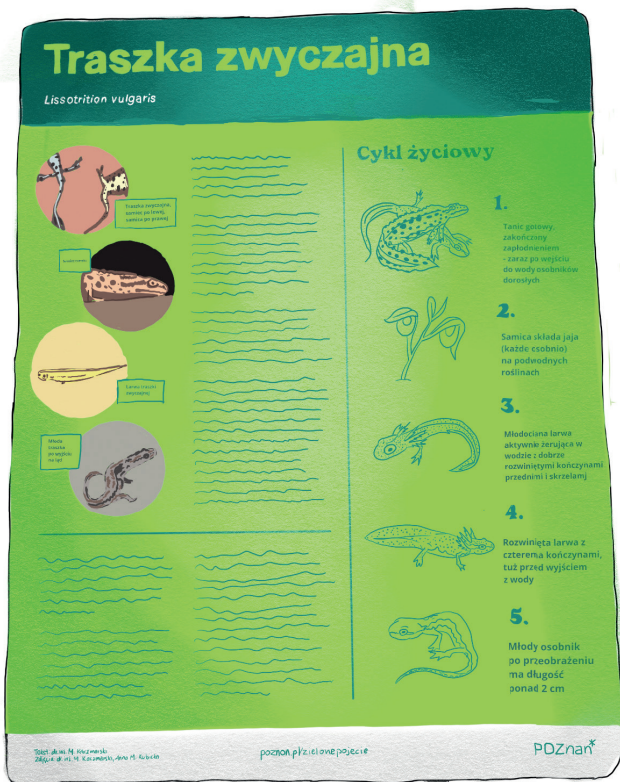


## Rozdział 2

### Znikające płazy

Zmartwieni idą ścieżką. Zauważają tablicę informacyjną. Są na niej różne rysunki i informacje o trasze zwyczajnej, płazie żyjącym na tym terenie.

– Tu jest napisane, że traszki potrzebują do życia wody – wskazuje na tablicę Igor.



– Może dlatego nigdzie ich nie widać? Brakuje im wody. Zwierzęta potrzebują wody do życia – zastanawia się Igor.

Lena milczy. Dlaczego w stawach jest tak mało wody? Odkąd tu przychodzi nigdy nie widziała aż tak niskiego poziomu.

Myśli o tym, jak po raz pierwszy przyszła tu wiosną z rodzicami. Padał wtedy deszcz. Na drodze było pełno małych traszek. Wyglądały jak takie małe jaszczurki. Pamięta jak rozbawiła ją żaba narysowana na drodze. To wtedy nauczyła się czytać „UWAGA PŁAZY”. To były pierwsze samodzielnie przeczytane wyrazy w jej życiu.



## Rozdział 3

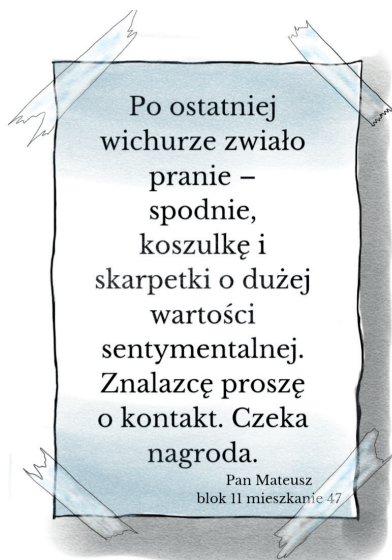
### Ogłoszenie Pana Mateusza

Lena i Igor idą w kierunku domu. Chcą schronić się w cieniu, gdzieś na osiedlu. Przechodzą obok wieżowców. Ich uwagę przykuwa Pan Mateusz i jego ogłoszenie, które właśnie przykleja na drzwiach wejściowych.

– Tydzień temu była silna wichura – myśli głośno Igor.

Pan Mateusz spogląda na Lenę i Igora.

– Właśnie w-w-wtedy zniknęły moje u-ubrania – mówi.





Znają się od dawna, są sąsiadami. Pan Mateusz był pierwszą osobą z jąkaniem, którą poznali. Igor lubi z nim rozmawiać, bo dzięki podróżom zna różne ciekawostki o świecie.

Pan Mateusz opowiada jak obudził się rano i chciał ściągnąć pranie z balkonu. Była tam jego ulubiona koszulka, którą chciał założyć. Przywiózł ją z jednej z wypraw do Ameryki Południowej. Wyszedł na balkon. Pranie zniknęło. Suszarka, na której wcześniej wisały ubrania, leżała bokiem.



Mieszka sam, więc nikt inny nie mógł ich zdjąć z suszarki. Jest pewny, że wieczorem ubrania tam były – mówi.

Zaintrygowani, Igor i Lena patrzą na siebie. Wystarczy im jedno spojrzenie i już wiedzą, że to coś dla nich – zbadają sprawę zaginionego prania.

Zaczynają od razu. Decydują, że przejdą się po okolicy i poszukają ubrań Pana Mateusza. Idą pod szkołę, a potem do parku.

Tak naprawdę to nie do końca park tylko „Użytek ekologiczny”, czyli taki park, ale pod szczególną ochroną. To takie miejsce, które jest bardzo ważne, żeby zachować różnorodność roślin i zwierząt. Powinno być chronione, bo pomaga zachować zdrowe ekosystemy, czyli naturalne środowiska, w których żyją różne gatunki. W takich miejscach rośliny i zwierzęta mogą żyć, rozmnażać się i rozwijać w spokoju.

Igor i Lena rozglądają się. Patrzą na trawę, krzewy, pod ławki. Jeśli ktoś zabrał pranie Pana Mateusza, może gdzieś je zostawił w okolicy.

Tylko jak ktoś mógł zabrać pranie z 7 piętra? To bardzo wysoko i drabina nie wystarczy, żeby tam wejść. Chyba, że strażacka drabina.

Nic nie znajdują. Kierują się pod szkołę. Może tam coś przeoczyli.



## **Rozdział 4**

### **Ach, te zmiany klimatyczne**

Pod szkołą spotykają Pana Vito, woźnego.

– Dzień dobry, widział pan ogłoszenie? Panu Mateuszowi zaginęło pranie.

– Pranie? Przecież tu jest szkoła, a nie osiedlowa pralnia.

Igor zauważa skarpetkę leżącą jakiś metr od nich. Podchodzi do niej. Dołącza do niego Lena i Pan Vito.

– Hmm. Może jednak rozejrzyjmy się – mówi.

– Pranie Pana Mateusza zaginęło około tygodnia temu. Zaraz po tym, jak przeszła ta wielka wichura – podsumowuje Lena

– Ach, te zmiany klimatyczne! Takich wichur nie widziałem jak żyję! No, może w dziewięćdziesiątym ósmym. Nawet w gazetach o niej pisali – wzdycha Pan Vito.

Na myśl o zmianach klimatycznych Lena czuje ściskanie w żołądku i gardle. Mięśnie karku napinają się i robi się jej gorąco. Skóra na twarzy i szyi zmienia kolor na czerwony. Trudno jej cokolwiek powiedzieć.

Igor spogląda na Lenę. Widzi strach na jej twarzy. Lena zawsze





wtedy zaciska usta i patrzy takim czujnym wzrokiem. Pan Vito też to zauważa.

– Hej, dzieciaki, co się stało? Chodzi o skarpetki Mateusza? – pyta, uśmiechając się.

Dzieci wybuchają śmiechem, ale zaraz ich miny robią się poważne.

– Nie, raczej o zmiany klimatyczne i staw. Prawie nie ma w nim wody. Nawet traszki zniknęły – mówi Lena.

Pan Vito marszczy brwi, wygląda jakby się zamyślił.

Stoją przez chwilę w milczeniu.

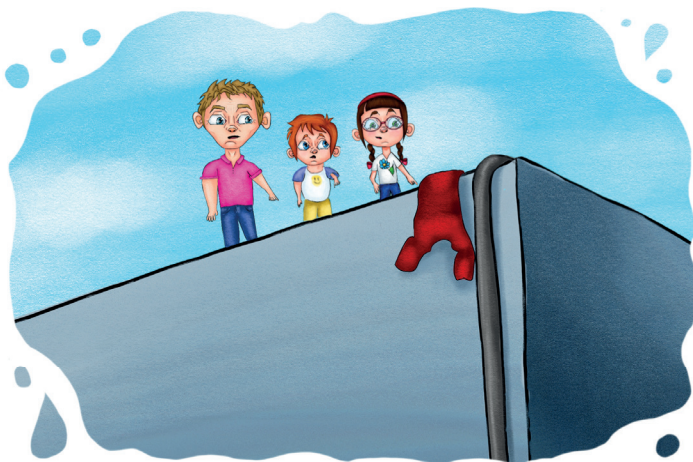
Igor spogląda w niebo, wypatrując jakiś sygnałów deszczu. Nagle zauważa coś dziwnego. Coś zwisa z dachu szkoły. To jakiś materiał, ma niebieski kolor i wygląda trochę jak nogawka spodni.

Pan Vito i Lena patrzą we wskazane przez Igora miejsce.

– A może pranie ma z tym coś wspólnego? – rzuca tajemniczo Pan Vito. Lena i Igor wymieniają zdziwione spojrzenia.

– Chodźcie za mną. Strach mówi wam, że dzieje się coś, co może być niebezpieczne. Możemy bać się, albo bać się i spróbować coś zrobić. Coś, co pomoże. Za mną! – Pan Vito wskazuje drogę.

Idą na dach szkoły. Wspinają się po schodach i odkrywają coś, czego się nie spodziewali. Kolorowe ubrania Pana Mateusza leżą na dachu.



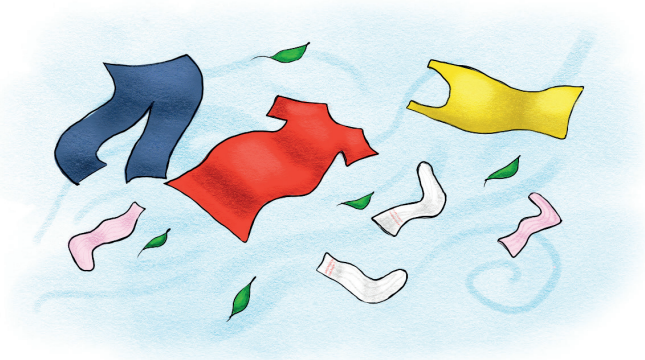
Lena i Igor są zaskoczeni. Okazuje się, że z dachu szkoły poprowadzone są rury, którymi deszczówka (czyli woda z deszczu) spływa na dół, do stawów. Tych rur nie widać, kiedy stoi się na drodze. One idą od dachu pod ziemię i kończą się na terenie użytku ekologicznego, w okolicy stawów.

– Dzięki temu traszki mają więcej czystej wody w stawach – wyjaśnia Pan Vito.

– Patrz, Lena! Te ubrania zatykają odpływ deszczówki – mówi Igor.

– Teraz wiemy, dlaczego do stawu trafia tak mało wody. Wystarczy zdjąć pranie z odpływu – dodaje Pan Vito.

Zbierają ubrania i biegną pod blok. Są już pod drzwiami i pukają do Pana Mateusza. Nikt nie otwiera. Układają pranie na wycieracze i zostawiają kartkę „To nie złodziej, to wichura porwała Pana ulubioną koszulkę.” Podpisują się pierwszymi literami swoich imion L jak Lena i I jak Igor.





## Rozdział 5

### Babcia Dorota

Następnego dnia.

Igor i Lena spotykają się z samego rana. Pada ciepły letni deszcz.

Wracają nad stawy, żeby sprawdzić, co dzieje się z trąszkami.

Nie mogą przestać myśleć o zmianach klimatycznych. O tym, jaki mają one wpływ na zwierzęta. Chcą być przy stawach jak najszybciej, więc jadą na hulajnogach. Idą wzdłuż brzegu i zagląдают między zarośla.

– Nie widzę trąszek – mówi cicho Igor.



– Może cały czas siedzą w ukryciu? A może już ich nie ma...?  
Lato było zbyt suche – zastanawia się Lena.

Zrezygnowani siadają na ławce, przy boisku do piłki nożnej. Lenie tzy ciekną po policzkach. Igor opiera głowę na jej ramieniu. Stracili ochotę na zabawę. Czują, jakby czarne chmury pojawiły się w ich głowach.

Z oddali widzą Babcię Dorotę. Idzie z parasolem. Często przechodzi tą drogą wracając z piekarni. Chodzi tam codziennie. Lena wie o tym, bo Babcia Dorota to mama jej mamy.

– Cześć dzieciaki – wita się. – Co się stało? Widzę smutek na waszych twarzach.

– Udało się odblokować wodę z dachu szkoły. Stawy napełniają się wodą, ale traszek nie ma... Szukaliśmy wszędzie, ale chyba jest już za późno – opowiada Igor.

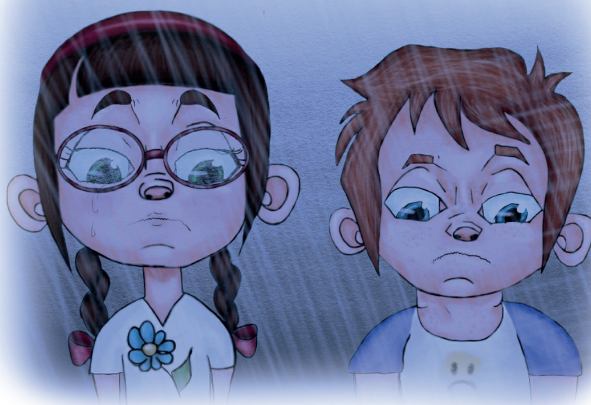


Babcia Dorota słucha uważnie i patrzy na nich czujnym wzrokiem. Na początku wydaje się zaskoczona, ale potem mówi – Czy chodzi o to, że jest wam smutno, bo traszki, te urocze płazy, gdzieś zniknęły? – milczy przez chwilę, a potem dodaje – Smutek pozwala docenić ważne sprawy w naszym życiu.

– Jak to? – pyta zdziwiona Lena.

– Tak, dziecko. Smutek bywa nieprzyjemny. Kiedy go czujemy, nie mamy energii, chce nam się płakać. Myślimy o tym, co straciliśmy. Bez niego trudno byłoby tak naprawdę docenić to, co jest dla nas ważne. Czy wcześniej tak bardzo myśleliście o trąszkach?

– Nie... rzeczywiście nie, dopiero teraz jak ich nie ma – powiedziała Lena.



## Rozdział 6

### Czy to widzisz?

Lena podnosi głowę i spogląda zafascynowanymi oczami na drogę. Zatrzymuje się. Przeciera oczy i teraz jest już pewna – z zarośli wyłaniają się małe płazy.

– Patrz, Lena, one tutaj są! – krzyczy Igor radośnie.

Lena podbiega ostrożnie. Z uważnością kładzie stopy, tak żeby nie nadepnąć żadnej traszki. Jest ich mnóstwo. Wystarczyło tylko trochę więcej wody.

Igor i Lena stoją w skupieniu i z radością obserwują wędrujące płazy.



Babcia Dorota także ostrożnie stąpa po drodze. Podnosi wysoko kolana. Nie jest to łatwe. W jednej ręce trzyma parasol, w drugiej siatkę z piekarni. Z uśmiechem przemyka w stronę osiedla.

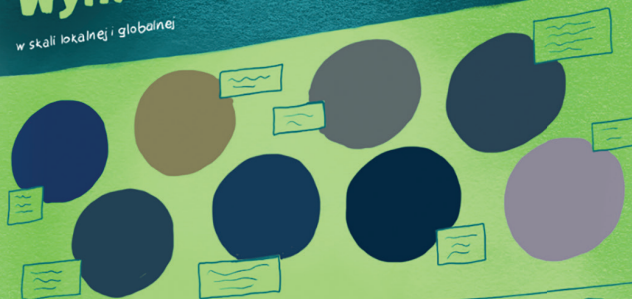
Lena już nie może się doczekać, kiedy przy najbliższej okazji opowie babci o swoich ostatnich przygodach – oczywiście ze wszystkimi szczegółami!



**A czy Wam udało się kiedyś zobaczyć traszkę?  
Można je spotkać na poznańskich Ratajach.  
Odwiedźcie użytek ekologiczny  
Traszk Ratajskie i poznajcie te niezwykle płazy!**



w skali lokalnej i globalnej



Obecnie opisano już ponad 10 000 gatunków • Ponad 200 gatunków uznano za wymarłe

- Obecnie opisano już ponad 10 000 gatunków • Ponad 200 gatunków uznano za wymarłe

- płazy zjadają olbrzymią ilość bezkręgowców, od wodnych rozwielitek i larw komarów po dzielonice, ślimaki i wiele owadów.
- z drugiej strony są ważnym pokarmem dla wielu innych drapieżników, jak np. jeź, zaskronce i krasnol.

- rozdeptywanie migrujących płazów na alejkach przez niewłaźnych spacerowiczów.

- rozdeptywanie migrujących płazów na alejkach przez niewłaźnych spacerowiczów.



- rozjeżdżanie traszek przez rowery i inne jednoślady, szczególnie wieczorami podczas opadów deszczu,



- rozjeżdżanie ropuch szarych migrujących wzdłuż ulicy Inflanckiej przez pojazdy (samochody, autobusy)



- koty polujące na plazy i inne zwierzęta.



- duża izolacja od innych siedlisk plażów

\* zawsze "PatrzPodNogi" - trąski są bardzo małe i łatwo je niechcący nadepnąć.

- zawsze kłopotliwi i twardzi są bardzo mali i łatwo je machnąć ręką
- po prostu i zawsze, gdy pada deszcz na terenie użytku, ostrzeżenie korzystają i jednostki (uczniowie, rowery)
- uczuli mogą być atakami ciałok, dlatego gdy pada niebezpieczniej jest wchodzić np. na deszczu, gdyż odwołują się na przykład 95% zamieszkiwujących sobie drugie latarka,
- w okresie wzmożonej migracji plażowiczów unikaj miejsc oznaczonych jako nie, gdzie najczęściej trafiać migruje,
- nie lub plażowiczów gatunków chronionych
- nie spuszczaj swojego psa na słowisko i nie pozwól mu chwytać plażowiczów

Telut di 14.11.2020  
Zdjęcie dr inż. M. Kozłowski, Anna M. Kubiśka

poznan.pl/zielonepojecie

POZnan\*

Bajka Poznańska tajemnica traszek to nie tylko opowieść o przyrodzie i emocjach, ale także inspiracja do wspólnych rozmów i działań.

Oto kilka propozycji zajęć i aktywności, które można przeprowadzić po wspólnej lekturze:



**Projekt o traszkach** – Przygotujcie pracę o tym, jak rozwija się traszka. Co jej pomaga w różnych fazach rozwoju (i w różnych porach roku)? Co jej szkodzi? Stwórzcie plakaty, makiety lub prezentacje multimedialne.



**Emocjonalni detektywi** – Wejdźcie w rolę detektywów emocji! Wspólnie przeanalizujcie sytuacje z bajki i codziennego życia. Spróbujcie nazwać emocje bohaterów i swoje własne. Po czym można je rozpoznać? O czym „mówią” nam strach, smutek czy radość?



**Dbamy o wodę** – Zaplanujcie akcję proekologiczną, np. kampanię plakatową o oszczędzaniu wody lub działania, które pomogą lepiej gospodarować deszczówką w waszej okolicy.



**Poszukiwanie śladów przyrody** – Wybierzcie się na spacer badawczy po okolicy i spróbujcie znaleźć oznaki obecności płazów i innych zwierząt. Możecie prowadzić dziennik obserwacji.



**Mapa odwagi** – co robić, gdy się boimy? – Strach przed zmianami klimatycznymi czy innymi wyzwaniami jest naturalny, ale można działać mimo niego! Jakie strategie pomagają, gdy odczuwamy strach? Które z nich sprzyjają działaniu? Stwórzcie „Mapę Odwagi” – plakat z pomysłami na konkretne kroki, np. zdobywanie wiedzy, współpraca z innymi, angażowanie się w działania proekologiczne.

Każda z tych aktywności pozwoli dzieciom lepiej zrozumieć zarówno świat przyrody, jak i własne emocje.

Tekst: Aleksandra Dopierała

Rysunki: Zuzanna Lasek

Projekt graficzny i skład: Małgorzata Ciesielska

Rok wydania: 2025

Nakład: 1000 egz.

Druk: Drukarnia AKAPIT





